

FRANCISZEK MARCOL
Wydział Filologiczny UO

Jak przygotować się do umierania? **W rocznicę śmierci ks. prof. dr. hab. Alojzego Marcola**

25 marca 2018 r. minęła pierwsza rocznica śmierci ks. prof. dr. hab. Alojzego Marcola. Był on osobowością nietuzinkową, a przy tym niesamowicie skromną. Podczas ceremonii pogrzebowych¹ padały z ust prelegentów określenia: mistrz, wybitny naukowiec, moralista, znany niemal na całym świecie. Jednocześnie był to wrażliwy na dobro duchowny, cierpliwy słuchacz opowieści o ludzkich krzywdach, na które podpowiadał rozwiązania w sposób dyskretny, subtelny, przepętnione troską i braterską miłością. Stał się pośrednikiem wielu ludzkich tajemnic. Był współuczestnikiem ludzkich uniesień i radości, świadkiem podniosłych uroczystości, podczas których często wygłaszał kazania. Nie unikał spotkań z najbliższymi: braćmi, siostrami i ich rodzinami. Wszystkich znajomych, którzy utrzymywali z nim kontakt do końca jego dni, przygotowywał na swoje odejście do Boga. W prywatnych rozmowach poruszał ten nieodwracalny fakt z życia człowieka. Nie unikał tego tematu także w swojej twórczości naukowej.

Celem niniejszego tekstu jest przypomnienie postawy, a wręcz niezmiennego stanowiska śp. ks. Marcola wobec tego zagadnienia. Dokonuję tego z wykorzystaniem metodologii nauk humanistycznych, czyli kwerendy bibliotecznej, obserwacji uczestniczącej oraz badań jakościowych w postaci licznych wywiadów. Dowodów powyższych też szukam w wybranych materiałach naukowych w dość długiej perspektywie czasowej. Wystarczy wspomnieć, że pierwszy odszukany i przywołany tekst, który wyszedł spod ręki śp. ks. Marcola, pochodzi z 1966 r. Tekst wieńczą

¹ Mam tu na myśli eksportację zwłok w dawnym kościele seminaryjnym w Nysie (obecnie parafia Świętych Piotra i Pawła) oraz w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej w Nędzy 28 marca 2017 r., a także ceremonię pogrzebową 29 marca 2017 r. w parafialnym kościele w Nędzy.

słowa, które usłyszałem z ust śp. ks. Marcola w 2017 r. W pamięci pozostają mi szczególnie dwa zdania, które wypowiedział – jakby mimochodem – podczas którychś z naszych licznych spotkań w Nysie, szczególnie na przełomie 2016 i 2017 r. Brzmiały one tak: „Śmierć tu już była. Zostawiła nawet swoją wizytówkę” oraz „Jest już za pięć dwunasta”.

Mistrz był przygotowany na spotkanie ze swoim Mistrzem

Pełne głębokich myśli było kazanie podczas Mszy św. (eksportacji) wygłoszone przez ks. dr. Andrzeja Pytlika 28 marca 2017 r. Warto je na wstępie artykułu, w obszernych fragmentach, przywołać:

Ponad 30 lat temu (1986 r.) zmarła Anna Kamieńska – dla mnie jedna z najbardziej interesujących poetek religijnych. W swoim *Notatniku* zapisała: „Proszę o taki nekrolog: z radością przyjęła śmierć”. Prosi bliskich o przyjęcie jej śmierci z radością (...). Trudno nam – za namową poetki – z radością przyjąć śmierć ks. Profesora, bo ludzkie serce się temu sprzeciwia – po prostu, bo mamy świadomość, że coś się kończy, zamyka się jakaś epoka, jakiś zacy rozdział zmierza ku swemu zwieńczeniu. Jeszcze z pewnością niejedno słowo o zasługach ks. Alojzego usłyszymy z ust wielu zacnych osób. Myślę, że nie trzeba, abym o tym dzisiaj mówił, kiedy spotykamy się w nieco innym, ściślejszym gronie. Wystarczy powiedzieć, że odeszła od nas solidna Firma, człowiek wielkiej zacności, człowiek nie tylko uczonej z wieloma tytułami, ale i mądry – życiowo mądry; kapłan o sercu pełnym wiary i zawierzenia Miłosiernemu Bogu. Nie sposób myśleć z radością o jego odejściu, chociaż mając przed oczyma jego twarz i delikatnie zza okularów widoczne przymrużone oczy, w których tak często kryła się iskierka żartu, czasem przekąsu, może trzeba przekonać siebie, że nie wolno nam rozpaczać. Co bowiem najważniejsze, to to, że śp. ks. Alojzego broń Boże nie w pustkę oddajemy, ale w ręce Miłosiernego Boga, któremu tak szczerze ufał i tak świadomie wierzył. Dla wielu z nas naukowy mistrz był przygotowany na spotkanie ze swoim Mistrzem. Nieraz, kiedy słabość ciała coraz bardziej nim zawładła, poprawiając okulary, mówił w sobie właściwy, żartobliwy sposób, że „śmierć już mu wizytówkę wystawiła” i że „jego walizki już są spakowane”. Tak, on naprawdę był gotowy.

O innych, którzy go poprzedzili

Byłego rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie² – od najwcześniejszych lat pracy naukowej i służby kapłańskiej – intrygował moment poprzedzający sam akt przejścia do Bożego Świata. Należy się wykazać należytym spokojem i przyjąć to zdarzenie w pełni zaufania Najwyższemu. Ks. Alojzy Marcol dał temu wyraz we wspomnieniach o zmarłych współbraciach – kapłanach. Przywołując pamięć zmarłego ks. dr. Czesława Wilhelma Świerzego (zmarłego 14 grudnia 1965 r. w Nysie), opowiadał o spotkaniach z nim:

Ostatnie swoje kazanie (...) podyktował niżej podpisanemu [Alojzemu Marcolowi – F. M.] już podczas choroby (...). Wspominam wieczór ostatniej z Nim rozmowy, podczas której przytoczył, choć trudno było dokończyć, słowa Ewangelii: *Tenebrae factae sunt (...) et circa horam nonam exclamavit Jesus voce magna: Pater, in manus tuas commendo spiritum meum*³.

Wieloletni seminaryjny ekonom⁴ – z charakterystyczną dla siebie drobiazgowością, wnikliwością obserwacji otaczającego świata – ze wzruszeniem przybliży postać śp. ks. radcy Jana Gonszczyka (25.01.1901–26.12.1977). Ważne pozostanie zawsze ostatnie spotkanie oraz ostatnie słowa odchodzącego. Ks. prof. pisał: „Ostatnie zdanie, jakie z ust mojego Proboszcza⁵ słyszałem, brzmiało przy pożegnaniu *Oremus pro invicem*. Brzmiało jak prośba i duchowny testament zarazem. Ostatnie”⁶.

W przywołanym rysie biograficznym ks. Jana Gonszczyka znaleźć można – bodaj po raz pierwszy – podpowiedź teologa moralisty o sprawach najważniejszych w momencie umierania. Wskazuje na nie przywołane – zapewne długo wyszukiwane w różnych źródłach – motto, zaczerpnięte z twórczości francuskiego poety i dramatopisarza, Paula Claudela: „W cichości oddaj się przygotowaniom, których wymaga każde odejście”⁷.

² Ks. prof. A. Marcol był rektorem WSD w Nysie w latach 1978–1983.

³ Zob. WUDO 21 (1966), s. 142–143.

⁴ Ks. prof. A. Marcol pełnił tę funkcję w latach 1962–1977.

⁵ Ks. Jan Gonszczyk był proboszczem parafii Matki Bożej Różańcowej w Nędzy w latach 1948–1977, a więc m.in. w okresie młodości, czasu pobytu w seminarium i wielu lat kapłaństwa ks. prof. A. Marcola.

⁶ Zob. WUDO (1980), nr 5–6, s. 143.

⁷ *Tamże*, s. 142.

Umieranie jest zatem wydarzeniem, do którego należy się przygotować zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym (ziemskim). Koniecznie spisać należy testament, porządkujący to, co po nas zostanie na „ludzkim padole”. Ks. prof. Marcol wyrazi to spokojnie, acz dobitnie:

Pierwsze ciche przygotowanie do odejścia obserwowałem podczas odwiedzin pod koniec listopada 1976 r., słysząc z ust Ks. Proboszcza Jana Gonszczyka nabrzmiałą troską zwierzenie: „Muszę iść do kliniki, lekarz mi powiedział, że to tylko tam mogą zrobić”. Tego wieczoru rozmawialiśmy o nadziei, ale także o konieczności sporządzenia testamentu przed taką wyprawą⁸.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że ks. profesor postąpił dokładnie tak, jak pisał w wyżej przywołanym tekście z 1977 r. Swój testament⁹ sporządził w Nysie 30 czerwca 2016 r. (zmarł 25 marca 2017 r.) w „cichości”, oddając się „przygotowaniom, których wymaga każde odejście”.

W kazaniu na pogrzebie ks. prof. dr. Franciszka Ilkowa (8.04.1909–7.08.1978) 9 sierpnia 1978 r. ks. Alojzy Marcol, ówczesny rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie i następca ks. prof. Franciszka Ilkowa, powiedział:

Śmierć, choćby z dawna przewidywana, gdy przychodzi, zawsze zaskakuje i nieodmiennie wrywa z piersi okrzyk: „za wcześnie (...)”. Z chwilą śmierci człowieka definitywnie zamyka się księga życia, którą codziennie mozolnie zapisywał. Gdy dzieło życia skończone, dokonuje się zwykle pierwszych skromnych ocen, zawsze z obawą, by nie zakradł się ludzki błąd. Bo ostateczną ocenę pozostawiamy Przedwiecznemu, dla którego wszystko żyje¹⁰.

Umierać z Chrystusem

Głęboka wiara i wnikliwe studia teologiczne pozwoliły kapelanowi Jego Świątobliwości¹¹ na ponadczasowe tezy, które warto zapamiętać, by też być przygotowanym do ostatniej drogi. W niepublikowanych dotychczas kazaniach, które wygłaszał do

⁸ WUDO (1980), nr 5–6, s. 142..

⁹ *Mój testament*, cz. II (w archiwum domowym autora).

¹⁰ Z maszynopisu ks. prof. A. Marcola (w archiwum domowym autora).

¹¹ Ks. prof. A. Marcol godność tę otrzymał w 1981 r.

wiernych (najczęściej sąsiadów i znajomych) w kaplicy¹² domu przy ul. Bocianiej w Nysie podczas Mszy św. niedzielnych, odnalazłem następujący fragment:

Im częściej zdarza mi się stanąć przy łożu śmierci, tym bardziej poznaję znaczenie krzyża. Tymczasem właśnie krzyż i śmierć tak chętnie usuwamy z naszego życia. W nasz osobisty Wielki Piątek, w godzinie naszej śmierci, będzie on dla nas wielkim znakiem nadziei, ostatnią deską ratunku, zwłaszcza jeśliśmy za życia od tej nadziei nie uciekali. Bo „jakie życie – taka śmierć”. Może to nie jest już modne, ale krzyż, który obejmę w godzinie śmierci, należy do podstawowego wyposażenia mojego życia chrześcijanina¹³.

Rektor kościoła pw. św. Franciszka w Nysie¹⁴ nie unikał dyskursu o śmierci w swojej twórczości naukowej. W artykule *Spór o sposób umierania* pisał:

Śmierć nie jest wydarzeniem sztucznym, umieranie natomiast łączy się ze swoistą wynalazczością. O śmierci samej wiemy tyle, co nic. O umieraniu dowiadujemy się mnóstwa rzeczy. Można mówić o historii umierania. W umieraniu dochodzą do głosu zabiegi człowieka o godność i respekt wobec samego siebie. Jego poczucie jest faktem, który uchyla się świadomości, lecz konieczność odejścia już stosunkowo wcześniej przenika naszą świadomość. Czy powinno się ono dokonywać bez naszego udziału? Dyskusje dotyczące odejścia już zawsze zajmowały umysły; także w świadomości dzisiejszego człowieka zajmują poważne miejsce. Wprawdzie nie można twierdzić, że definitywnie rozwalone zostały mury milczenia wokół tej sprawy, lecz wzrósł niepokój, a także pragnienie wymiany myśli na ten temat. Sądzę, że warto zrekonstruować niektóre etapy historii umierania, przy czym chodzi nie tyle o praktyki czy rytmy umierania, ile raczej o to, jak na poziomie normatywnym myślano o umieraniu, czyli jak należy umierać¹⁵.

¹² Z testamentu ks. prof. A. Marcola: „Ze względu na regularne wczesne wyjazdy do Warszawy (Ex o 5:30 z Opola), aby nie zostawać bez Mszy św., prosiłem biskupa Wyciska o zezwolenie na urządzenie kaplicy w domu”.

¹³ *Umierać z Chrystusem*. Wielki Piątek 1997. Maszynopis kazania ks. prof. A. Marcola (w archiwum domowym autora).

¹⁴ Ks. prof. Alojzy Marcol pełnił tę funkcję w latach 1962–1964 oraz 1969–1977 równoległe z funkcją ekonomy WSD w Nysie.

¹⁵ A. MARCOL, *Spór o sposób umierania*, w: B. POŁOK, K. ZIAJA (red.), „*Sancificetur nomen tuum*” (Mt 6,9). *Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Januszowi Czerskiemu z okazji 65. rocznicy urodzin i 38 lat pracy naukowo-dydaktycznej*, Opole 2000, s. 397.

Jedną z ostatnich książek, którą ks. Marcol czytał, a potem jej fragmenty często cytował, był wywiad Annelie Keil i Henninga Scherfa pt. *Das letzte Tabu*¹⁶. Wolumin podarował mi podczas mojej wizyty w Nysie w listopadzie 2016 r. W domu odkryłem wartość tej książki. Na stronie tytułowej widnieje odręczna adnotacja o czasie pozyskania tej publikacji, jakże drżącą ręką napisane cyfry: „20.09.2016”, a następnie szereg podkreślonych przez ks. profesora zdań. Jakby zadania do wykonania i przygotowania się do odejścia. Przytoczę tylko trzy z nich: „Straciłem już tak wielu, że dla mnie świat stał się opustoszały”¹⁷; „Pożegnanie jest procesem, a ja właśnie jestem w drodze”¹⁸; „W międzyczasie chętnie czytam relacje innych o umieraniu”¹⁹.

23 lutego 2017 r. postanowiłem odwiedzić ks. prof. Alojzego Marcola. Jechałem prosto z Opola. Była godzina 18.00, gdy drzwi domu otworzyła pani Maria Makowiec²⁰. Podzieliła się smutną informacją, że ksiądz stracił przytomność i upadł w łazience. Rozbił głowę, z której popłynęło dużo krwi. Był lekarz, dr Jacek Miarka²¹, zaopatrzył ranę i zalecił dłuższy odpoczynek. Ks. Marcol właśnie zasnął. Ponad godzinę rozmawialiśmy z panią Makowiec o słabnącym zdrowiu ks. profesora. O godz. 19.00 poszedłem do jego pokoju. Rozradował się na mój widok. Z łóżka nie wstał, ale przez dwie godziny prowadziliśmy rozmowę na liczne tematy. To właśnie wtedy padło z ust ks. Marcola wcześniej wspomniane zdanie: „Jest już za pięć dwunasta”. Na pożegnanie pomachał ręką. Nawet nie przypuszczałem, że to moje ostatnie spotkanie, podczas którego ks. profesor był w pełni świadomy.

3 marca 2017 r. odprawił w swojej kaplicy poranną Mszę św. Był to pierwszy piątek miesiąca. W trakcie obrzędów Komunii św., wymawiając słowa: „Panie, nie jestem godzien...” nagle przewrócił się, upadł na podłogę i stracił przytomność. Gospodyni wezwała pogotowie ratunkowe, które zabrało księdza do nyskiego szpi-

¹⁶ A. KEIL, H. SCHERF, *Das letzte Tabu. Über das Sterben reden und den Abschied leben lernen*, Freiburg im Breisgau 2016.

¹⁷ *Tamże*, s. 27.

¹⁸ *Tamże*.

¹⁹ *Tamże*, s. 28.

²⁰ Od 1983 r. była gospodynią ks. prof. Marcola. Dbała o dom, ogród, usługiwała do stołu, opiekowała się nim w chorobie, szczególnie w ostatnich latach jego życia. Autor artykułu pozostaje w stałym kontakcie telefonicznym z M. Makowiec.

²¹ Dr J. Miarka był serdecznym przyjacielem ks. Marcola. Otaczał go opieką lekarską, często odwiedzał go wraz z rodziną, a ks. profesor szczególnie miło wspominał odwiedziny „rodzinne” z okazji świąt. Razem udawali się także na posiedzenia Komisji Etycznej do Opola. Podczas tych podróży zawiązała się przyjaźń.

tala²². Ks. Tadeusz Bartoszewski – proboszcz parafii św. Bartłomieja w Nysie – dookończył Mszę św.

Ks. profesora odwiedziłem w szpitalu 16 marca 2017 r. Leżał, podpięty do aparatury medycznej, w małej sali szpitalnej na końcu korytarza. Chyba mnie nie rozpoznał. Podczas półtoragodzinnego spotkania wyszeptał zaledwie cztery krótkie zdania. Nie było to łatwe, lzy same cisnęły się do oczu. Czy ks. profesor słyszał, rozumiał? Rankiem 24 marca 2018 r. zadzwonił do mnie pan Piotr Ciara²³ z informacją, że ks. Marcol jest w domu. Przywieziono go ambulansiem sanitarnym, a na parterze przygotowany był już od kilku dni pokój z łóżkiem szpitalnym. Podziękowałem i potwierdziłem, że przyjadę – jak wcześniej planowałem – w sobotę.

25 marca 2017 r. udałem się do Nysy. Zgodnie z wcześniejszym planem podróż obejmowała jeszcze Opole. Gdy znalazłem się na obrzeżach miasta, zadzwonił Piotr Ciara i oznajmił: „Ks. Profesor zmarł”. Było krótko przed 10:00. Po porannych zabiegach został posadzony w swoim fotelu. Siedział w nim niczym wędrowiec, który, mając już wszystko spakowane, przysiadł jeszcze na chwilę, by odpocząć przed podróżą. Gdy dotarłem przed dom na ul. Bocianiej, stał już karawan pogrzebowy, a drzwi domu były otwarte, ponieważ wyprowadzano doczesne szczątki księdza. Zdążyłem jeszcze wraz ze zgromadzonymi w domu osobami pożegnać go na progu drzwi tym znanym zawołaniem: „Z Bogiem, z Bogiem, z Panem Bogiem!”. Odszedł do Pana w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Przyszły świat jest inny

Ks. prof. Alojzy Marcol żył wiarą. Był mocno przekonany, że istnieje ciąg dalszy ludzkiego życia. Wyraził to najmocniej w swoim testamencie:

Odchodząc w tę najdalszą drogę, żegnam Was Wszystkich, którzy w czasie mojej ziemskiej wędrówki byliście mi drodzy i bliscy, przyjaźni i życzliwi (...). Wyruszam w ostatnią drogę przeznaczoną ludziom na tej ziemi (...). Odchodzę z przekonaniem, że po

²² Relacja M. Makowiec, naocznego świadka zdarzeń, spisana przez autora artykułu.

²³ P. Ciara – najmłodszy z rodzeństwa – mieszkał wraz z rodzicami w bezpośrednim sąsiedztwie ks. prof. A. Marcola. Często przebywał w jego domu, a wraz z upływem lat stał się jego kierowcą. Po ukończeniu studiów był także jego rehabilitantem. Pełnił swoją służbę przez wiele lat, a ks. profesor mógł zawsze na niego liczyć (jak również na jego rodziców – Mieczysława i Krystynę, oraz żonę Laurę). Autor artykułu pozostaje w stałym kontakcie z P. Ciarą.

przejściu przez bramę śmierci i po spłaceniu swego *debitum humanum* będę żył nadal tym nieutralnym życiem, które zapewnił nam Chrystus Zmartwychwstały²⁴.

Ten zasłużony dla Kościoła kapłan jest spokojny, wyobraża sobie przyszły świat. Opowiedział o nim w kazaniu na 32. niedzielę zwykłą, roku C, wiernym zgromadzonym w jego kaplicy 7 listopada 2004 r. Rozpoczął je następującą historią:

Irlandzki pisarz William Butler Yeats w swojej książce pt. *Wizja* opowiada o dziewczynce, która na brzegu Normandii stoi boso na granicy wody i piasku, i śpiewa pieśń. Każda zwrotka kończy się słowami: „O Panie, spraw, aby coś pozostało”. Pieśń dziewczynki dotyka największej rany naszej egzystencji – rany przemijania. Wszystko, co w czasie miało początek, będzie w czasie miało także swój koniec. Także nasze i naszych bliskich życie. Jesteśmy tylko śladem na piasku. Na chwilę zdołamy na piasku zostawić mały ślad, która następną falą morza czasu rozmyje. Tu wpisuje się wołanie dziewczynki: „O Panie, spraw, aby coś pozostało”. Mistrzowie życia duchowego mówią: „Co dla siebie samego zdobyłem, czego się może kurczowo trzymam, to przeminie”. Trwałą wartość ma to, cośmy drugim uczynili. Cośmy dobrego, serdecznego, radosnego uczynili, to przetrwa. Nie jest prawdą, że wszystko przemija. Dobro jest nieśmiertelne²⁵.

Dalej ks. Marcol mówił:

W okresie Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego częściej niż w innych okresach roku kościelnego myślimy o naszych zmarłych. Myślimy nie ogólnie o zmarłych, lecz o naszych bliskich. Ta myśl nasuwa jednak pytania: Jaki jest los zmarłych? Czy żyją dalej w innym świecie? Czy wiedzą, i co wiedzą o nas? Czy ich znów zobaczymy? Niektórzy boją się zmarłych. Wielu jest takich, którzy tłumią w sobie te pytania i nie myślą już o zmarłych. Jeden z pisarzy okresu II wojny (Reinhold Schneider) ubolewa nad tym, że zrywamy nasze więzi ze zmarłymi: „Nieszczęściem naszego świata jest to, że nie umiemy już obcować ze zmarłymi i słuchać cichego ich szeptu z tego innego świata”. Te i podobne myśli stanowią tło dzisiejszej Ewangelii. Niektórzy saduceusze, którzy przeczą zmartwychwstaniu, sądząc, że oni wiedzą lepiej, jak jest, próbują Jezusa postawić w kłopotliwej sytuacji. Opowiadają o kobiecie, której siedmiu mężów

²⁴ *Mój testament*, cz. II, s. 4 (w archiwum domowym autora).

²⁵ Maszynopis kazania ks. prof. A. Marcola w archiwum domowym autora.

po kolei umiera (dziś byłaby to kryminalna zagadka!) i pytają, którego żoną będzie po zmartwychwstaniu. Pytanie nie jest tak całkiem niedorzeczne, bo stawiają je sobie i dzisiaj ci, którzy dwu- lub trzykrotnie byli żonaci. Jezus w swojej odpowiedzi przenosi pytanie na zupełnie inną płaszczyznę. Nie należy sobie życia po śmierci wyobrażać jako linearnego przedłużenia obecnego życia. „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Jednak ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą”. Przyszły świat jest inny. W tym nowym świecie ludzie „już nie umierają, gdyż są równi aniołom i będąc uczestnikami zmartwychwstania, są dziećmi Bożymi”. W przyszłym świecie ich osobowość nie zniknie, ale będą „synami i córkami Boga”, który „nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych”. W przyszłym świecie nie zanikną także relacje pomiędzy zmarłymi, ale będą odmienione i oczyszczone. Tam już nie będzie zazdrości ani niczego, co mąci stosunki między ludźmi.

Skoro rzeczy tak się mają, wolno nam ufać, że w tym przyszłym świecie nastąpi także szczęśliwe spotkanie, którego żadna niepewność nie będzie już obciążać.

Co więcej, Kościół katolicki wierzy również, że nie tylko pomiędzy zmarłymi istnieje jakaś więź, ale także pomiędzy żyjącymi i zmarłymi. To wyznajemy, ilekroć powtarzamy: „Wierzę w świętych obcowanie...”. Wierzę, że istnieje jakaś komunikacja (Jak? Tego nie wiemy) między świętymi w niebie, duszami w czyśćcu i żyjącymi na ziemi. Modlitwa do świętych, modlitwa za zmarłych ma tylko sens, o ile istnieje pomiędzy nami solidarna więź.

Na tle tradycji – użyjmy jeszcze raz wypowiedzi R. Schneidera – „szkoda jest, że wielu z nas nie umie już obcować ze zmarłymi i słuchać cichego ich szeptu z tego innego świata”. Może się tego znów nauczymy?²⁶

W kontekście powyższego rozważania innego znaczenia nabierają słowa ks. prof. Alojzego Marcola z jego testamentu. Niech będą one jednocześnie zachętą do umacniania wiary i nadziei, i zakończeniem tego artykułu: „Zostańcie z Bogiem i Bogu wierności dochowajcie, o mnie w modlitwie nie zapominajcie, aż zobaczymy się znowu w Bożym świecie”²⁷.

²⁶ *Tamże*.

²⁷ *Mój testament*, cz. II, s. 4 (w archiwum domowym autora).